

Historia ruchu charyzmatycznego

Cofnijmy się do II wieku, gdzie spotykamy Montanusa. Pochodził z Frygii, a po nawróceniu na chrześcijaństwo stworzył ruch, w którym wraz z dwiema prorokiniami prorokował. Cała społeczność mówiła tzw. językami, spotkanie wyglądało łudząco podobnie do dzisiejszego ruchu charyzmatycznego. Ciekawym faktem jest to, że montanistą został później również wykształcony Tertulian, wcześniej prawowierny obrońca chrześcijańskiej wiary (apologeta). Jest to dobitny przykład z życia, ukazujący fakt, że wykształcenie czy inteligencja nie chronią przed zwiedzeniem. Montanus pragnął chrześcijaństwa apostołskiego, ciągłego, niekończącego się powstawania Kościoła, gdyż tym właśnie była Pięćdziesiątnica- zesłaniem Ducha Świętego i powstaniem Kościoła, przy czym Bóg uwierzytelniał apostołów poprzez znaki i cuda, ekstatyczne dary i prorocтва. Jednak te boskie przejawy mocy nie miały nic wspólnego z fabrykowanymi przejawami mocy u Montanusa. Ignorował on bowiem rzeczywistość zgodną ze Słowem Bożym i produkował fałszyfikaty Bożych poruszeń. Kościół chrześcijański zachował się przytomnie i dbając o zbór Boży, usunął go ze wspólnoty ludzi wierzących. Ruch Montanusa był ruchem na wskroś mistycznym, nie tylko ze względu na zachowania, jakie tam miały miejsce, ale również na mistyczne, dalekie od egzegezy odczytywanie Pisma oraz propagowanie trwania dalszego Bożego objawienia, które poprzez „nowe prorocтва” nie zakończyło się na spisanim Słowie Bożym. Montanus twierdził, czy też prorokował, że za jego życia Nowa Jerozolima zstąpi z nieba na jego rodzinną wioskę Pepuza we Frygii. Oczywiście było to fałszywe prorocтво, tak samo dziś wielu pseudo-proroków z ruchu charyzmatycznego ogłasza prorocтва, które jak te Montanusa, nie sprawdzają się. Przyjrzyjmy się bliżej genezie powstania tego ruchu religijnego jakim jest nurt charyzmatyczny. Wspomnieliśmy już o montanizmie, przy czym warto odnotować, że w IV czy V wieku jedynymi, którzy podobno mówili językami byli naśladowcy Montanusa. Praktyki charyzmatyczne uprawiali prawosławni mnisi na górze Atos. Dary Ducha nie były obce Tomaszowi z Akwinu w XIII wieku. Był on dominikaninem, który położył fundament pod dzieło inkwizycji, gdyż w swojej Sumie Teologicznej nawoływał do zabijania kacerzy, czyli heretyków, to jest chrześcijan odrzucających fałszywą ewangelię rzymskokatolicką. Zjawisko mówienia językami spotykamy również w XVII wieku u tzw. kapłanów z Cenevolu. Głosolalia występowała również wśród kwaków (mistycznego wyznania powstałego w Anglii w XVII wieku, stawiającego wyżej osobiste, wewnętrzne światło duchowe niż Pismo Święte i odrzucającego dosłowne praktykowanie chrztu i Wieczery Pańskiej) i w jansenizmie (reformatorskim ruchu w Kościele rzymskokatolickim, rozpowszechnionym w XVII i XVIII w., przede wszystkim we Francji i Holandii, podkreślającym za Augustynem z Hippony rolę łaski Bożej w zbawieniu człowieka, głoszącym religijność opartą na rygoryzmie moralnym). Duchowość charyzmatyczna była również propagowana w ruchu Shakers (Trzęsących się), utworzonym przez tzw. matkę

Annę Lee w XVIII wieku, w Stanach Zjednoczonych. Lee zachęcała wiernych, aby starali się o dar języków, wizje, oraz doświadczenie wirowania w modlitwie. Oczekiwano także cudów opisywanych w Nowym Testamencie. By je wywołać, rozdawano skąpe racje żywnościowe, wierząc, że nastąpi kolejne rozmnożenie chleba. Twierdziła ona również, że stosunki seksualne w małżeństwie są grzechem. Aby oprzeć się pokusom, wprowadziła ona praktykę tańczenia nago mężczyzn z kobietami, podczas którego mówiono językami. W XIX wieku

Edward Irving stworzył grupę nazywaną irvingianami, a później Kościołem nowoapostolskim. Wprowadził niebiblijne nauczanie, że dar języków otwiera bramę do pozostałych darów Ducha Świętego. Jego proroctwa nie spełniały się, a po rzekomych uzdrowieniach, następowała śmierć osób pozornie uleczonych. Na przestrzeni wieków przypadki mówienia językami nigdy nie były uznawane za składnik prawdziwego chrześcijaństwa. Jednak to miało się zmienić. Warto w tym miejscu wspomnieć prekursora ruchu charyzmatycznego, Johna Wesleya i ruch uświęceniowy, który bezpośrednio przyczynił się do powstania ruchu charyzmatycznego w 1901 roku w miejscowości Topeka, w Stanach Zjednoczonych. Padanie pod mocą Bożą, ekstatyczny taniec, święty śmiech i tym podobne ekscesy miały miejsce najpierw właśnie w ruchu uświęceniowym. Początki tego typu praktyk były obserwowane podczas „camp meetings” z 1801 roku w Cane Ridge w stanie Kentucky, przez metodystów, baptystów i prezbiterian. Postacią, która była powodem zainicjowania ruchu charyzmatycznego, był metodystyczny kaznodzieja Charles Parham. Otworzył on w 1900 roku w Topeka szkołę biblijną Bethel. Pierwszego stycznia 1901 roku Agnes Ozman doświadczyła tzw. wylania Ducha Świętego. Jej głowę podobno otaczało coś niby aureola. Zaczęła niby mówić po chińsku i przez trzy dni nie była w stanie mówić po angielsku. Gdy zaczynała pisać w języku angielskim, by opisać swoje przeżycia, zaczynała pisać po chińsku. Parham doświadczył tego przeżycia dwa dni później a po nim 17 studentów szkoły Bethel. Gdy czytamy o tych doświadczeniach Ozman, widzimy, że dalekie są one od opisu w Dziejach Apostolskich, również co do jej chińszczyzny są poważne zastrzeżenia. Warto wspomnieć również o czarnym pastorze o nazwisku William Seymour. Zastanawiające jest to, że tak potężne działanie mocy Bożej nie zniwelowało segregacji rasowej. Parham był członkiem Ku-Klux-Klanu¹, z tego powodu Seymour nie mógł brać czynnego udziału w zebraniach, siedział na zewnątrz przy uchylonych drzwiach. Początek ruchu był też silnie antytrynitarny. Do dziś część ruchu charyzmatycznego o nazwie Jesus Only odrzuca biblijną naukę o Trójcy Świętej, a uchodzący za wielkiego uzdrowiciela i proroka William Branham uważał naukę o Trójcy za diabelską. Jednak z uwielbieniem wypowiada się o nim jako o wielkim mężu Bożym, charyzmatyczny uzdrowiciel i propagator ewangelii sukcesu, Benny Hinn. Czy nie wydaje Ci się to dziwne i niepokojące, że grupy i osoby wierzące w kontynuację ekstatycznych darów, jak i zwolennicy tej duchowości mistycznej wywodzą się z tak różnych środowisk, najczęściej heretyckich? W Europie pierwsze wspólnoty zielonoświątkowe powstały już w roku 1907. Jednym z „apostołów”

pentekostalizmu na naszym kontynencie był Thomas Bell Barratt, superintendent zborów metodystycznych w Oslo. W czasie pobytu w USA (1906) przeżył on chrzest w Duchu Świętym i stał się orędownikiem powstałego ruchu. Konflikt, w jaki popadł z władzami swojego Kościoła, zmusił go ostatecznie do utworzenia nowego zboru w Oslo. Podobne wydarzenia miały miejsce w Szwecji, gdzie baptystyczny kaznodzieja Levi Pethrus, założył samodzielny zbor w Sztokholmie (1907). W Bydgoszczy, w roku 1907, chrzest w Duchu Świętym przeżył ksiądz ewangelicki Jonathan Paul, jeden z najaktywniejszych charyzmatyków niemieckich pierwszej połowy XX wieku. Wraz z Emilem Humburgiem wystąpił przeciw Deklaracji Berlińskiej (Berliner Erklärung, z 25 września 1909), która była wyrazem głębokiego sprzeciwu wobec powstającego ruchu zielonoświątkowego, posądzając go wręcz o demoniczne inspiracje. Dokument ten został przyjęty przez 56. przywódców niemieckiego ruchu uświęceniowego. Zamieszanie wokół deklaracji doprowadziło w konsekwencji do rozbitcia ruchu społecznościowego w Niemczech. Jedno z jego skrzydeł stało się zalążkiem nowopowstających zborów zielonoświątkowych. Z Norwegii, Szwecji i Niemiec ruch zielonoświątkowy rozszerzył się na okoliczne kraje i wkrótce powstały Kościoły zielonoświątkowe w Anglii, Finlandii, Danii i Szwajcarii, a następnie w większości państw europejskich. Ruch pentekostalny na świecie w latach osiemdziesiątych doznał kolejnego ożywienia. Zjawisko to przyjęto nazywać ruchem „trzeciej fali”, dla odróżnienia od dwóch poprzednich przebudzeń zielonoświątkowych, klasycznego ruchu zielonoświątkowego i ruchu 1. Andrzeja Migda, *Mistycyzm Pentekostalny w Polsce*, Nomos, Kraków 2013, str. 163.

charyzmatycznego. Cechą charakterystyczną „trzeciej fali” jest powstanie dużej ilości niezależnych wspólnot kongregacyjnych, które nie identyfikują się z klasycznym pentekostalizmem. Za prekursora ruchu uważa się Johna Wimbera, założyciela Vineyard Christian Fellowship (Chrześcijańska Społeczność Winnica). Najbardziej charakterystycznym nurtem „trzeciej fali”, związanym z jednym ze zborów Winnicy (Toronto Airport Christian Fellowship), jest położenie nacisku na cuda i znaki (Toronto blessing – błogosławieństwo z Toronto). W ciągu kilku lat specyficzna pobożność tego nurtu dotarła do wielu zborów zielonoświątkowych i wpłynęła na kształt nabożeństw, czyniąc je jeszcze bardziej ekspresyjnymi. Szacuje się, że łączna liczba zielonoświątkowców i charyzmatyków wynosi obecnie ponad pięćset milionów osób. Tak dynamiczny rozwój skłonił niektórych historyków do określenia XX wieku mianem „stulecia zielonoświątkowego”. Poruszenie charyzmatyczne nie ominęło nawet Kościoła rzymskokatolickiego, co zostało zapoczątkowane w drugiej połowie lat sześćdziesiątych XX wieku. Rzeczą niebywałą jest fakt przeżywania identycznych doznań w porównaniu z wcześniej opisanymi w grupach niekatolickich. Przenieśmy się do roku 1967. W sobotę 18 lutego grupa katolików przebywających w ośrodku wypoczynkowym The Ark and The Dove w Pensylwanii (USA) przeżyła chrzest w Duchu Świętym. W większości byli to studenci. W spontaniczny sposób 25 osób znalazło się w kaplicy, w której jak wierzą, Duch Święty zmanifestował swą obecność. Niektórzy się śmiali, inni płakali, upadali na podłogę, wszyscy

zaczęli mówić tzw. językami. Tak oto narodziła się Katolicka Odnowa w Duchu Świętym. Wydarzenie jest znane jako „weekend w Duquesne”. Tak opisuje to jedna ze studentek: Tego wieczoru Pan przyprowadził całą grupę do kaplicy. Profesorowie włożyli ręce na niektórych studentów, lecz większość z nas przeżyła chrzest w Duchu, klęcząc w modlitwie przed Najświętszym Sakramentem. Niektórzy zaczęli mówić innymi językami, inni otrzymali dar rozróżniania, proroctwa i mądrości. Jednak nie rozróżnili oni prawdy od fałszu, tkwiąc w bałwochwalstwie przed fałszywym Chrystusem, rozumianym jako przepojony Jego obecnością, godny uwielbienia opłatek, nie okazali żadnej mądrości. Było to cielesne, mistyczne doznanie, ignorujące Słowo Boże. Bóg z tym nie miał nic wspólnego, a mówiąc inaczej, robimy z Boga kłamcę działającego w duchowym nierzędzie, który uwierzytelnia go przez swe działanie. Przecież Chrystus nie powiedział: Adorujcie wszyscy ten chleb, lecz Bierzcie, jedzcie (Ew. Mateusza 26:26, BW). Mimo to katolicy adorują opłatek i obnoszą go w procesjach Bożego Ciała, choć Chrystus niczego takiego nie nakazał, ani nie praktykował tego Kościół apostolski w I wieku. Jako szczerzy, kochający Pana chrześcijanie, musimy zadać sobie fundamentalne pytania: □ Jeżeli fałszywa jest ewangelia rzymskokatolicka oparta na powtarzaniu tego, co wykonało się raz na zawsze na krzyżu Golgoty, jako bezkrwawej ofiary Jezusa, podczas sprawowania której ksiądz katolicki ściąga Pana z nieba do opłatka; □ Jeśli sakramenty nie są nośnikami łaski uświęcającej, nie pomagają w budowaniu osobistej sprawiedliwości, którą ponoć ma rozpoznać Bóg, by móc nas usprawiedliwić; □ Jeśli katolik nie może wyznać, że jest zbawiony, gdyż popełnia wtedy grzech domniemania; □ Jeżeli rzymski katolicyzm trwa w bałwochwalstwie; □ Jeżeli... Tych zasadniczych pytań jest mnóstwo. Wobec tych wszystkich znaków zapytania, rozważmy, jak prawdomówny Bóg może za pomocą daru języków lub innych rzekomych cudów uwiarygadniać kłamstwa, jak może działać identycznie w Kościele katolickim i ewangelicznym? Odpowiedzi są dwie. Pierwsza, bardzo popularna, brzmi: „Bóg działa, jeżeli człowiek jest szczerzy, nieważne, w co wierzy, w jaką

ewangelię i w jakiego Jezusa”. Druga jest taka: Bóg nie uwierzytelnia kłamstwa i brzydzi się nim. Działa tylko w ramach swego natchnionego Słowa i w zgodzie z nim. Duch Święty zawsze działa w zupełnej harmonii z natchnionym przez siebie Słowem. Jeśli obserwujemy rzekome poruszenia w społecznościach wierzących w dwie różne ewangelie i dwóch różnych Jezusów, to nie ufamy takiemu doświadczeniu, Bóg nie jest kłamcą. Wybór odpowiedzi należy do Czytelnika.